

Tekst dedykowany pamięci dr. Piotra Bielawskiego

Wawrzyniec Konarski

## Polityka i politycy w Polsce – analiza krytyczna<sup>1</sup>

SŁOWA KLUCZOWE:

*rentierstwo polityczne, obsesja reelekcji, sondażokracja, partia-kartel,  
partia doktrynerska*

### Wprowadzenie

Analiza bieżącej polityki polskiej pozwala na wyodrębnienie zestawu jej czterech cech szczególnych pozwalających nakreślić całościowy obraz tejże. Są nimi kolejno: *rentierstwo polityczne*, *sondażokracja*, *obsesja reelekcji* oraz nadanie dwom najważniejszym antagonistom w obecnym polskim systemie partyjnym odmiennych wizerunków: *partii-kartelu* oraz *partii doktrynerskiej*. W rezultacie pojawia się m.in. potrzeba zinterpretowania sposobu rozumienia podziału na *lewicę* i *prawicę* w Polsce w obecnej dobie. Stałe występowanie powyższych cech petryfikuje nadmiernie *oligarchiczny* i *trybalistyczny* charakter współczesnej polityki polskiej. Taka sytuacja może doprowadzić do negatywnych dla państwa konsekwencji społecznych na dużą skalę, postrzeganych w postaci kontinuum składającego się z kilku etapów. Najpierw zatem pojawiają się *społeczne: anomia* i *alienacja*, sygnalizując zachodzenie procesu *pasywnej kontestacji społecznej* wobec elity politycznej – tak rządzącej, jak i opozycyjnej. Statystycznym

<sup>1</sup> Artykuł niniejszy stanowi rozbudowaną wersję wystąpienia autora podczas obrad II Kongresu Politologii Polskiej, Poznań, 19–21 września 2012 r., przedstawionego – w dniu 20 września 2012 r. – w ramach panelu pt. „Politolog w procesie kreowania polityki i zachowań politycznych społeczeństwa”.

dowodem zachodzenia tego procesu jest stale utrzymujący się wysoki poziom absencji wyborczej, czyniący Polskę od dłuższego czasu niechlubnym rekordzistą wśród państw europejskich<sup>2</sup>. Naturalnym etapem następnym staje się *aktywna kontestacja społeczna*, czyli jakaś forma *buntu mas* – przywołując koncept i tytuł pracy José Ortegi y Gasset – przeciw elitom<sup>3</sup>. Jego wyrazem ekstremalnym, czyli ukierunkowanym na obalenie dotychczasowego systemu rządów, byłaby zmiana o gwałtownym charakterze, mająca znamiona rewolucji. Jednak bardziej realnym przejawem takiego buntu na dużą skalę, ale świadomie wykorzystującego mechanizmy demokratyczne, może stać się w Polsce w niedalekiej przyszłości *populizm*. Dotychczasowe polskie doświadczenia w tej mierze, kojarzone ze wspólnymi rządami Prawa i Sprawiedliwości, Samoobrony i Ligi Polskich Rodzin z lat 2005–2007, wcale nie muszą oznaczać, że nastąpiło już jego apogeum. Utrzymywanie się obrazu polityki polskiej składającego się z wymienionych powyżej jej negatywnych cech szczególnych może przyczynić się do rewitalizacji pozycji populizmu – zarówno wzrostu jego wyborczych wpływów, jak i dłuższego trwania takiego stanu. Nie wchodząc w liczne interpretacje populizmu<sup>4</sup>, przyjmuję, że na jego wizerunek składają się dwie postaci: *społeczno-ekonomiczno-polityczna retoryka* oraz *wynikające z niej działania, dla których wspólnym punktem wyjścia jest sprzeciw wobec elit, z reguły celowo nieprecyzyjnie określanych*. W swoich działaniach populiści wykorzystują argumentację o charakterze koniunkturalnym – lewicowym lub prawicowym, a czasami jednym i drugim równocześnie – ta zaś zależy od charakteru konfliktu społecznego w konkretnym czasie i środowisku, który chcą oni wykorzystać dla swoich politycznych celów. Liczy się tu więc bieżąca użyteczność przyjętej argumentacji i dlatego populizm jest z natury zmienny pod względem przyjętej aksjologii.

## **Przyczynę do rozumienia polityki w systemie liberalnej demokracji. Historyczny paradoks polityki polskiej**

Termin „polityka” stanowi od wieków inspirację do formułowania jego niezliczonych definicji i interpretacji. Punktem odniesienia do rozważań w niniejszym tekście jest współczesna polska demokracja, co ma znaczenie dla wyboru użytecznej definicji. Szerszy kontekst tworzy tu bowiem

<sup>2</sup> M. Cześćnik, *Partycypacja wyborcza Polaków*, Warszawa 2009, s. 6.

<sup>3</sup> J. Ortega y Gasset, *Bunt mas*, Warszawa 2008.

<sup>4</sup> Y. Mény, Y. Surel (red.), *Demokracja w obliczu populizmu*, Warszawa 2007.

system demokracji liberalnej, co przekłada się na wspomniany wybór. Za Bernardem Crickiem przyjmuję zatem, że polityką jest takie działanie, które umożliwia uzgodnienie „[...] interesów różnych grup społecznych żyjących na obszarze podległym jednej władzy, poprzez przyznanie im udziału w rządach proporcjonalnie do ich znaczenia dla przetrwania i dobrobytu całej wspólnoty”<sup>5</sup>. Jego zdaniem polityka jest *działaniem złożonym*<sup>6</sup>, której jednym z wyrazów staje się interesująca współzależność: „Polityka potrzebuje ludzi, którzy będą działać jako wolne podmioty, ale ludzie nie mogą działać w ten sposób bez polityki”<sup>7</sup>. Tak rozumianej interpretacji polityki Crick konsekwentnie broni, dobierając w tym celu argumenty zarówno historyczne, jak i przestrzenne. Broni więc politykę przed ideologią, demokracją, nacjonalizmem, technologią i fałszywymi przyjaciółmi. Tak określona linia rozumowania jest z jednej strony atrakcyjna poznawczo, z drugiej strony jednak może wzbudzać kontrowersje. Przyniesione wyżej opinie świadczą bowiem, że Crick traktuje termin polityka „[...] jako sposób rządzenia podzielonymi społeczeństwami bez zbędnej przemocy”<sup>8</sup>. W pierwszym rządzie odnosi go zatem do reżimów politycznych tolerujących opozycję, proponując jej rozumienie pasujące głównie do aksjologii liberalnej<sup>9</sup>. Teza ta posiada naturalnie pokazną egzemplifikację, jednak z drugiej strony stanowi zawężenie historycznie weryfikowanego rozumienia polityki. Doświadczenia dziejów ludzkości aż nadto wyraźnie pokazują, że *punktem wyjścia do działań politycznych jest konflikt interesów*, ten zaś może mieć miejsce tak w czasach pokoju, jak i wojny. Stąd inną postacią polityki jest wojna, co 180 lat temu sformułował i rozwinął Karl von Clausewitz<sup>10</sup>. Generalnie, *istotą uprawiania polityki stanowi realizowanie własnych interesów przez jej uczestników znajdujących się między sobą w stanie konfliktu*. Ci zaś robią to metodami zarówno pokojowymi, jak i zbrojnymi, zmieniając przy okazji sojuszników.

Niejako naturalnie przypomina się tu dewiza sir Henry’ego Johna Temple’a, lepiej znanego jako lord Palmerston – dwukrotnego premiera brytyjskiego na przełomie lat 50. i 60 XIX w. – mówiąca o zmiennych

---

<sup>5</sup> B. Crick, *W obronie polityki*, Warszawa 2004, s. 28.

<sup>6</sup> Tamże, s. 33.

<sup>7</sup> Tamże, s. 45.

<sup>8</sup> Tamże, s. 45, 191.

<sup>9</sup> Tamże, s. 190 i n.

<sup>10</sup> Por.: A. Herberg-Rothe, J.W. Honig, D. Moran (eds.), *Clausewitz: The State and War*, Stuttgart 2011; F. Ryszka, *Polityka i wojna*, Warszawa 1975, s. 27–28, 35–38.

sojuszach, ale stałych interesach Wielkiej Brytanii<sup>11</sup>. Niezależnie od jej makiawelicznego wydźwięku stała się ona matrycą skutecznego prowadzenia zwłaszcza polityki zagranicznej. Na tym tle trudno powstrzymać się od stwierdzenia, że dokładnym odwróceniem tej reguły stała się także polityka uprawiana przez Rzeczpospolitą Obojga Narodów, która ostatecznie przyniosła temu państwu katastrofę w postaci trzech kolejnych rozbiorów (1772, 1793, 1795). W istocie bowiem w wymienionym okresie nastąpił stopniowy zanik rozumienia formuły *racji stanu* jako polityki chroniącej bezpieczeństwo wewnętrzne i międzynarodowe Rzeczypospolitej, demonstrowany przez jej elity rządzące. Zanik ten można zobrazować regułą kierowania się *zmiennymi interesami i jednym zwłaszcza, praktykowanym sojuszem*, stanowiącą odwrócenie tej sformułowanej później właśnie przez Palmerstona. Jej wyrazem stała się polityka traktowania przez Rzeczpospolitą Monarchii Habsburgów jako swojego głównego zagranicznego partnera. Do jej prowadzenia dochodziło wbrew nie tylko geopolitycznemu, ale i niekiedy wręcz zdrowemu rozsądkowi. Świadczyły o tym najpierw oba polityczne małżeństwa Zygmunta Augusta z księżniczkami habsburskimi. Z kolei przynajmniej dwukrotnie w XVII w. – dzięki wojskowym interwencjom państwa polsko-litewskiego (choć na różną skalę) – suwerenny byt Monarchii Habsburgów został uratowany. Stało się tak na początku wojny trzydziestoletniej w latach 1618–1620 oraz w 1683 r. za sprawą odsieczy wiedeńskiej. Ta ostatnia oznaczała naruszenie postrzeganego jako strategiczny sojuszu polsko-francuskiego. Zdaniem niżej podpisanego, uprawianie obu form polityki zagranicznej: małżeńskiej i wojskowej, prowadzących *summa summarum* do osłabienia Rzeczypospolitej, nie wytrzymuje krytyki z perspektywy czasu. Równocześnie umiejętność wyciągania wniosków z historii przez znaczną część polskich elit politycznych może wzbudzać wątpliwości także i dziś.

## Cechy szczególne polityki polskiej

Nie sposób zanegować opinii, że jedną z niekwestionowanych wartości trwającej już ponad dwadzieścia trzy lata polskiej transformacji gospodarczo-polityczno-ustrojowej okazał się brak zinstytucjonalizowanej cenzury. Jego konsekwencją stała się możliwość wielogłosowej wymiany poglądów wokół ważkich spraw kraju, choć jej prowadzenie nie mogło uzyskać

<sup>11</sup> Por.: D. Brown, *Palmerston: A Biography*, New Haven 2010; J. Kirchmayer, *Kampania wrześniowa*, Warszawa 1946, s. 260.

zrównoważonego – co nie stanowi tu jednak zaskoczenia – zasięgu społecznego oddziaływania. To ostatnie zastrzeżenie nie pozwala zarazem zgodzić się z poglądem wyrażanym zwłaszcza przez środowiska narodowo-katolickie, że w Polsce dochodzi do istotnych ograniczeń w sferze wolności słowa. To pogląd przesadny, choć z drugiej strony siła sprawcza prowadzonych debat bywa częstokroć pozorna. Podobnie też rozpoczęcie dyskusji o etyce w biznesie wskazuje na skalę zaniedbań i uchybień w tej dziedzinie. Również myślenie o Polsce jako państwie prawa było dotąd napędzane głównie poprzez natłok uchwalanych ustaw, nie zaś za sprawą wcielania ich w życie czy też przejawiania wobec nich respektu ze strony członków *klasy politycznej*. W konsekwencji tocząca się tu i ówdzie dyskusja o konieczności podnoszenia kultury politycznej obywateli Polski jest jałowa pod względem uzyskiwanych efektów. W dużym stopniu dzieje się tak właśnie za sprawą złej jakości tejże klasy politycznej i jej niechęci do korygowania własnych zachowań.

Pojęcia klasy politycznej, niezwykle istotnego w niniejszych rozważaniach, używam głównie w ujęciu stratyfikacyjnym, nie zaś wartościującym – w znaczeniu grupy osób mających klasę, czyli pozytywnie prezentujących się w odbiorze społecznym. Tak negatywny pogląd wynika z dłuższej obserwacji zachowań i wypowiedzi osób na bieżąco zaangażowanych w działalność polityczną. Mam równocześnie świadomość popularności poglądu, że politycy w dużym stopniu są emanacją swoich wyborców. Z jednej strony nie jest to wiedza pokrzepiająca, jednak z drugiej strony to przecież na politykach spoczywa szczególna odpowiedzialność za tworzenie dobrych wzorców społecznych. Trudno oprzeć się wrażeniu, że takie przekonanie wciąż jest obce bardzo dużej części polskiej klasy politycznej.

Jej krytyczne postrzeżenie ma zatem swoje, czasowo zweryfikowane przyczyny, a zarazem implikuje cechy szczególne polityki polskiej, znajdując swoje odzwierciedlenie w postaci wspomnianych zachowań samych polityków. Jako politolog obserwujący politykę polską i jej wykonawców kieruję się w trakcie tworzenia ocen tejże trzema głównymi kryteriami: własną wiedzą, doświadczeniem w jej stosowaniu oraz... zdrowym rozsądkiem opartym na intuicji.

## Rentierstwo polityczne

Okres transformacji gospodarczej i polityczno-ustrojowej pokazuje, że uprawianie polityki w Polsce, a zwłaszcza członkostwo w którejkolwiek z izb parlamentu, uzyskało rangę działalności dochodowej w sensie

dosłownym i przenośnym. Połączenie zachowania politycznego z konkretnymi, płynącymi z tegoż korzyściami natury merkantylnej spowodowało u wielu osób olbrzymie zainteresowanie wejściem do ułatwiających to struktur politycznych. Jego rezultatem było pojawienie się syndromu *deprofesjonalizacji* wśród osób uczestniczących w polityce. Wcale nie mała część posłów czy senatorów nie dysponuje bowiem ani wiedzą, ani doświadczeniami potrzebnymi do wykonywania pracy publicznego reprezentanta. Ich obecność w parlamencie stanowi zatem konsekwencję coraz silniej krytykowanego prawa wyborczego, preferującego listy partyjne układane wedle wzorców *oligarchicznych* i *trybalistycznych*<sup>12</sup>. Stąd mogą się na nich znaleźć osoby *znane z tego, że są znane*<sup>13</sup>, co nie przekłada się na potrzebne tu kompetencje, zwłaszcza ekonomiczne i prawne, o braku poczucia misji nie wspominając. Status parlamentarzysty daje im wszakże pozycję przetargową w relacjach polityki z ekonomicznymi oraz pozaekonomicznymi grupami interesu. Dlatego też działalność polityczna wzbudza zainteresowanie zarówno wśród owładniętych manią samorealizacji amatorów, jak i wśród przedsiębiorców chcących się sprawdzić w dziedzinie wcześniej im nieznannej. W efekcie pogłębiają się negatywne konsekwencje zrostu polityki i biznesu<sup>14</sup>.

Nie powinno zatem dziwić, że w okresie transformacji miały miejsce liczne afery z udziałem polityków powiązanych w kontrowersyjny sposób z przedstawicielami sfery biznesu. Za sprawą dociekań podjętych przez media pojawiały się ilustrujące takie praktyki nazwy-klucze, by przypomnieć afery: Rywina, starachowicką, hazardową czy taśmową i wreszcie tę z lata 2012 – z firmą Amber Gold w tle. To właśnie ich upublicznienie stworzyło szereg podejrzeń co do skali powiązań polityków z biznesem, sugerując, że polityka może się stać intratnym sposobem na życie dla wielu jej uczestników. Taka jej percepcja częstokroć odsuwa na plan dalszy zadania wynikające z faktu bycia politykiem *sensu stricto*. W odczuciu społecznym pozycja posiadana przez polityka staje się dlań trampoliną do uzyskania zarówno korzyści materialnych, jak i tworzenia potrzebnej sieci znajomości, mogącej dopomóc w pomnożeniu tych pierwszych. W istocie osiã działań polityków, którzy tak właśnie rozumieją swoją rolę,

<sup>12</sup> W. Konarski, *Ambicje polityków albo niektóre wątki debaty o systemie rządów w Polsce okresu transformacji*, [w:] E. Kuźelewska, A. Bartnicki (red.), *Zachód w globalnej i regionalnej polityce międzynarodowej*, Toruń 2009, s. 219–222.

<sup>13</sup> Określenia przytoczone za: W. Godzic, *Znani z tego, że są znani. Celebryci w kulturze tabloidów*, Warszawa 2007.

<sup>14</sup> [http://www.mojeopinie.pl/prof\\_wawrzyniec\\_konarski\\_polska\\_zostala\\_zawlaszczona\\_przez\\_sondazokracje,3,1317385649](http://www.mojeopinie.pl/prof_wawrzyniec_konarski_polska_zostala_zawlaszczona_przez_sondazokracje,3,1317385649), 28.10.2012.

nie jest bynajmniej poczucie misji, jaką powinni oni wypełniać, będąc np. parlamentarzystami czy radnymi, tylko chęć wzmocnienia swojego statusu jako ludzi ważnych, bo wpływających na treść stanowionych przepisów prawnych. To w istocie na wskroś plutokratyczna forma uprawiania polityki, do której umocnienia przyczynia się percepcja tejże jako zbioru swoiście pojmowanych kuponów, wybiórczo wykorzystywanych nie dla korzyści publicznej, lecz własnej. Stanowi to istotę stylu uprawiania polityki w Polsce, określanego tu jako rentierstwo polityczne. W konsekwencji niemała część polskich polityków uzyskuje status jej merkantylnie nastawionych uczestników, czyli właśnie *rentierów polityki*<sup>15</sup>.

Należy mieć świadomość, że negatywne skutki wzajemnego uzupełniania się sfery biznesu i polityki są nie do uniknięcia. Polska nie jest tu więc wyjątkiem. Wszystkie rozwinięte demokracje na świecie mają ten sam problem i radzą sobie z nim na różne sposoby. Idealem byłoby, gdyby polityka była uzależniona od biznesu w minimalnym stopniu, ale każdy ideał ma to do siebie, że jest nieosiągalny. Niemniej punktem wyjścia do naprawy sytuacji musi się stać zestaw przepisów prawnych stwarzających przekonanie o nieuchronności kary, powodującej społeczną kompromitację z tytułu stosowania praktyk niezgodnych ze statutem reprezentanta publicznego. Takiego przekonania w Polsce nie ma.

Naturalnie same przepisy prawne nie wyeliminują złych skutków zrostu tych dwóch sfer, gdyż natura ludzka jest hedonistyczna i materialistyczna. Jednak działalność polityczna oparta głównie na partykularnym interesie gospodarczym czy wręcz finansowym kosztem publicznego jest zaprzeczeniem samej siebie. Dlatego prowadząca ją osoba winna zdawać sobie sprawę ze swojej moralnej odpowiedzialności wobec wyborców i szerzej – całego społeczeństwa. Negatywne wzorce pochodzące ze sfery polityki stają się bowiem swoistym alibi dla innych ludzi, postępujących podobnie i rozgrzeszających siebie z tego tytułu.

## Obsesja reelekcji

Kolejna cecha polityki polskiej, określana przez mnie jako obsesja reelekcji, ma wiele wspólnego z omówionym powyżej zjawiskiem rentierstwa politycznego. W dużym stopniu za sprawą inercji elektoratu doszło do wykreowania polityków kierujących się w pierwszym rzędzie

---

<sup>15</sup> <http://wiadomosci.wp.pl/kat,1342,title,To-kobieta-zastapi-Donalda-Tuska,wid,14911744,wiadomosc.html?ticaid=1f6cd>, 28.10.2012.

swoim prywatnym interesem, choć ukrywających to za pomocą retoryki, w której akcentowana jest dbałość o dobre standardy życia publicznego<sup>16</sup>. Politycy ci podejmują więc zróżnicowane działania mające ich doprowadzić do osiągnięcia głównego celu, czyli reelekcji. Służą temu często-kroć kontrowersyjne formy zachowania, by przypomnieć niezwykle ostre w słowach i nierzadko nastawione na tani efekt atakowanie przeciwników politycznych. Duża łatwość wysuwania niewybrednych oskarżeń przeciwko osobom prywatnym i publicznym czy instytucjom państwowym stanowi charakterystyczną cechę dialogu publicznego w okresie polskiej transformacji<sup>17</sup>. Trudno zarazem stwierdzić, czy ktoś obrzucający innych inwektywami traktuje to jako swoistą grę czy też ucieka się do takich środków, bo rzeczywiście nie jest w stanie opanować swoich emocji. Ale jest też inne wytłumaczenie częstego występowania takich zachowań. Mało zdecydowana forma czysto prawnego reagowania na stwierdzenia, które w innym kraju nie mogłyby być uznane tylko za przejaw wolności słowa, może wynikać z tego, że także atakowani przedstawiciele klasy politycznej mają świadomość swojej współodpowiedzialności za niewydolność systemu prawnego w naszym kraju. Osoby należące do tejże klasy, zarówno po stronie władzy, jak i opozycji, zdają sobie z pewnością sprawę z owej niewydolności, ale niewiele robią w kierunku zmiany sytuacji. W efekcie stosowanie inwektyw w obiegu publicznym staje się bezkarne, a zarazem okazuje się ryzykownym moralnie, choć często skutecznym politycznie instrumentem autokreacji, prowadzącym właśnie do reelekcji. Równie skuteczny, choć irytujący dla opinii publicznej bywa *serwilizm* demonstrowany przez parlamentarzystów wobec lidera własnej partii politycznej czy też koniunkturalne korygowanie własnych poglądów, będące konsekwencją wyciągania wniosków z publikowanych wyników badań sondażowych, o których za chwilę.

Wyborcy w Polsce w znacznym stopniu kierują się nastawieniem określanym jako trybalistyczne, czyli opierające się na silnej i często-kroć bezkrytycznej lojalności wobec swoich partii, która kojarzy się ze stosunkami kolokwialnie ujmowanymi jako plemienne. Efekt trybalizmu potęgowany jest za sprawą apatii społecznej, demonstrowanej poprzez wspomniany uprzednio, niezwykle wysoki poziom absencji wyborczej. Jej skalę można tłumaczyć rozczarowaniem wielu warstw społecznych

<sup>16</sup> W. Konarski, *Gdzie są polityczni bohaterowie? Przyczynek do tęsknot współczesnych demokracji*, [w:] L.W. Zacher (red.), *Transformacje demokracji. Doświadczenia – trendy – turbulencje – perspektywy*, Warszawa 2011, s. 427.

<sup>17</sup> [http://www.se.pl/wydarzenia/kraj/alfabet-migalskiego\\_169601.html](http://www.se.pl/wydarzenia/kraj/alfabet-migalskiego_169601.html), 9.11.2012.



przebiegiem i rezultatami procesu transformacji. Ewentualna istotna zmiana w preferencjach polskich wyborców mogłaby nastąpić wtedy, gdyby udało się skłonić do wzięcia udziału w wyborach tę wielką liczebnie, ale nieaktywną grupę. Sami politycy w małym stopniu są zainteresowani podjęciem działań, które mogłyby wyrwać pasywnych obywateli z wyborczego letargu. Dotychczasowa rywalizacja między partiami pokazuje zatem, że walczą one głównie o tych, którzy z reguły i tak uczestniczą w wyborach. W rezultacie dochodzi do kreowania w polityce zbyt wielu miernot, które za sprawą bierności wyborców zwiększają swoje szanse na reelekcję. Równocześnie ci niewiele warci politycy nie są zainteresowani podejmowaniem działań ocenianych przez opinię publiczną jako potrzebne i skuteczne<sup>18</sup>. Następuje tu wzajemne napędzanie się dwóch procesów: apatyczne społeczeństwo, dostrzegając mierną jakość swoich reprezentantów, traci zainteresowanie udziałem w wyborach, zaś formalnie wybrani jego przedstawiciele, widząc tę apatię, czują się zwolnieni z obowiązku podnoszenia jakości swojej pracy. W konsekwencji długotrwałe utrzymywanie się wysokiej absencji wyborczej i niechęci do innych form partycypacji obywatelskiej pokazuje występującą obecnie w Polsce *pasywną kontestację społeczną*. Przejście do zorientowanej anty-elitarnie czynnej formy buntu społecznego, wykorzystującej instrumenty demokratyczne dla swoich celów, oznaczałoby z kolei aktywną kontestację społeczną. Jej wyrazem może się stać przywołany wcześniej populizm. Potencjalne pojawienie się jego statystycznie wysokich i rozciągniętych w czasie wpływów wyborczych zależy od stopnia wrażliwości na hasła populistyczne tej właśnie, dotąd apatycznej, ale licznej części elektoratu, czyli – mówiąc kolokwialnie – osób „głosujących nogami”.

## Sondażokracja

Dość częste w obecnych czasach ogłaszanie wyników sondaży wyborczych sprzyja powstawaniu społecznie ważnego, ale i irytującego paradoksu. Można go sformułować w postaci tezy, że rosnąca częstotliwość przeprowadzanych sondaży nadaje im charakter bardziej dezinformujący aniżeli informujący<sup>19</sup>. W dodatku przeprowadzają je ośrodki badania opi-

---

<sup>18</sup> Por.: W. Konarski, *Ambicje polityków...*, s. 228; tenże, *Gdzie są polityczni bohaterowie?...*, s. 424 i n.

<sup>19</sup> <http://wiadomosci.wp.pl/kat,1329,title,Zaskakujace-wyniki-sondazu-to-moze-byc-manipulacja,wid,13720660,komentarz.html>, 28.10.2012.

nii publicznej, których wiarygodność jest różna, metodologia częstokroć nieznana, zaś sposób doboru próby respondentów również wywołuje nie-mało wątpliwości. Już jesienią 2007 r. wyraziłem swój sceptycyzm wobec takiejże częstotliwości przeprowadzania i samych wyników sondaży<sup>20</sup>. Od dawna też prezentuję pogląd, że zwiększanie liczby badań sondażowych w okresie przed kampanią i w jej trakcie może wręcz być formą przedwy-borczej manipulacji<sup>21</sup>. Powoduje to zachwianie wcześniejszych preferencji u wyborców, którzy dokonują ich korekty w imię zasady mniejszego zła. W efekcie trzeba się zgodzić z tezą, że polityka uprawiana przez polskie partie polityczne pozostaje pod wielkim wpływem wyników sondaży, zatem jej wyrazem staje się sondażokracja, czyli władza sondaży. Pojęcie to można zdefiniować jako nadmierne podporządkowanie przez polityków swoich działań wynikom bieżących sondaży kosztem sformułowa-nych uprzednio obietnic. Być może dobrym rozwiązaniem w tej sytuacji byłby zakaz ogłaszania wyników sondaży na miesiąc (a może nawet na dwa–trzy miesiące) przed datą wyborów. W ten sposób wyborcy mogliby przemyśleć własne poglądy i odnieść się do tego, co prezentują partie polityczne, według własnej skali preferencji, nie zaś ulegać bodźcom płynącym z wyników sondaży. Takie postulaty spotykają się – co zrozumiałe – z krytyką ze strony pracowni przeprowadzających sondaże. Mogą też powodować wzajemne animozje w środowiskach ekspertów wywodzących się ze środowisk nauk społecznych.

## **Partia kartel i partia doktrynerska w polskim systemie partyjnym. Wybrane konsekwencje tej dychotomii**

Jedną z głównych trudności w wypracowaniu konstruktywnych form dialogu politycznego w Polsce między rządzącymi i opozycją stanowi całkowicie odmienny wizerunkowo charakter obu największych partii politycznych.

Platforma Obywatelska podległa istotnej przemianie od czasu wyborów parlamentarnych w 2007 r. Stała się partią jednoznacznie odideologi-zowaną, nastawioną na zysk w polityce, często dosłownie rozumiany, co

<sup>20</sup> *Nie ufam sondażom* (rozmowa z prof. Wawrzyńcem Konarskim, politologiem, wicepreze-sem Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Nauk Politycznych), „Świat Elit” 2007, nr 10 (63).

<sup>21</sup> Por.: <http://www.wbj.pl/article-53644-polls-give-mixed-messages.html?type=wb>, 28.10.2012; [http://www.mojeopinie.pl/prof\\_wawrzyniec\\_konarski\\_polska\\_zostala\\_dzis\\_zawlaszczona\\_przez\\_sondażokracje,3,1317385649](http://www.mojeopinie.pl/prof_wawrzyniec_konarski_polska_zostala_dzis_zawlaszczona_przez_sondażokracje,3,1317385649), 28.10.2012.

skutecznie udawało jej się ukryć, stosując w mediach retorykę stylizowaną na język racjonalnej argumentacji. W swoim postępowaniu ugrupowanie to kieruje się logiką utrzymania kontroli nad szeroko pojętymi zasobami państwa, m.in. w sferze mediów, gospodarki czy władz lokalnych, i czerpania z tego konkretnych korzyści. Tak ujęty profil czyni ją tzw. partią kartelem, by użyć terminu zaproponowanego swego czasu przez Petera Maira i Richarda Katza. Za podstawowe cechy takiego typu partii uznaje się „[...] wzajemne przeniknięcie się struktur państwa i partii oraz powstanie zespołu partii, kartelu, czerpiącego wspólnie z zasobów państwa”<sup>22</sup>. Werbalnie akcentowana argumentacja ideologiczna traci tu na znaczeniu, natomiast zyskują jej poszczególne części partii i ich frakcje parlamentarne. W konsekwencji najważniejsza staje się rywalizacja o wpływy w elicie przywódczej samej partii, prowadzona przez szefów jej wewnętrznych frakcji. Istnienie tychże nierzadko dementowane jest przez głównego lidera takiej partii w jego wypowiedziach dla mediów. Z tytułu przyjętego sposobu i czasu sprawowania rządów Platforma Obywatelska stanowi w realiach polskich pierwowzór tak właśnie określanej partii (choć równie bliskie jest mu także Polskie Stronnictwo Ludowe). Określenie „czerpanie z zasobów państwa przez PO” rozumiem w takim samym stopniu dosłownie, jak i negatywnie. Wystarczy przypomnieć krytykowane w mediach obsadzanie stanowisk w radach nadzorczych spółek z udziałem skarbu państwa przez ludzi o wątpliwych kompetencjach, ale za to rekomendowanych przez PO. W takich przypadkach partia kartel potwierdza swój z natury oligarchiczny i trybalistyczny charakter pod kątem wyszukiwania beneficjentów takich nominacji. Jeśli zaś chodzi o znaczenie jej wewnętrznych frakcji, znamieną okazała się pozycja ministra infrastruktury Cezarego Grabarczyka, szefa swoistej frakcji w PO zwanej „spółdzielnią”. Mimo że wielokrotnie był oceniany jako minister niekompetentny, znaczenie jego frakcji pozwalało mu długo piastować to stanowisko. Intencje tworzenia własnej frakcji przypisywano też Grzegorzowi Schetyńskiemu<sup>23</sup>. Z kolei w 2012 r. zaczęto tak oceniać Jarosława Gowina. Działacze PO, z premierem Tuskiem na czele, mają zwyczaj werbalnego powoływania się na potrzebę podejścia do polityki opartego na zdrowym rozsądku. W ich wypowiedziach w niewielkim stopniu pojawiają się nawiązania do pierwotnie konserwatywnego światopoglądowo i liberalnego gospodarczo rodowodu partii. Zamiast tego akcent jest kła-

---

<sup>22</sup> K. Sobolewska-Myślik, *Partie i systemy partyjne na świecie*, Warszawa 2010, s. 40.

<sup>23</sup> <http://wiadomosci.wp.pl/kat,1329,title,Totalna-kompromitacja-w-PO,wid,13155424,komentarz.html>, 28.10.2012.

dziony na kształtowanie jej wizerunku tu i teraz. Działacze Platformy częstokroć podkreślają, jak fachowo radzi sobie ona z bieżącą sytuacją w kraju i jak dobrze przygotowana jest do udźwignięcia wyzwań mających nadejść w przyszłości<sup>24</sup>. Odwrotnie do Platformy, rzecznicy ugrupowania Jarosława Kaczyńskiego (i on sam) konsekwentnie i celowo podkreślają takie wartości, jak prawicowa interpretacja patriotyzmu, suwerenność narodowa czy polityka historyczna. Nadaje to jej wizerunek partii doktrynerskiej. Przez długi czas PiS nie umiało znaleźć sposobu na zneutralizowanie korzystnego w oczach większości społeczeństwa wizerunku PO. Pozostaje sprawą otwartą, czy uwidoczniła w październiku 2012 r. sondażowa przewaga PiS nad PO ulegnie umocnieniu czy też Platforma obroni swoją wcześniejszą pozycję lidera w sondażach<sup>25</sup>.

Z obserwacji PO w trakcie sprawowania rządów wynika, że jest ona ugrupowaniem zasadniczo odmiennym od PiS nie tylko pod względem stosowanej retoryki. Ważny jest tu także wypracowany typ partyjnego przywództwa<sup>26</sup>. Zarówno PiS, jak i PO są strukturami oligarchicznymi i wodzowskimi, jednak takiego właśnie oblicza Platformy – także z powodu większej przychylności mediów wobec niej – przez długi czas opinia publiczna nie dostrzegała. Przywództwo polityczne w PiS – podobnie jak swego czasu w Samoobronie i Lidze Polskich Rodzin – ma charakter nieskrywanego autorytaryzmu, co jest zresztą często podkreślane w mediach. Model przywództwa sprawowanego przez Donalda Tuska można także określić jako autorytarny. W przeciwieństwie jednak do „twardej” retoryki stosowanej przez Jarosława Kaczyńskiego, mamy tu do czynienia z przesłaniem akcentującym „z troską i zdrowy rozsądek” lidera. Nie zmienia to faktu, że pod względem skutków zarządzania partią przywódca PO okazuje się równie bezwzględny jak Kaczyński. To, co jest siłą Donalda Tuska, jest również jego słabością, ponieważ to on pozostaje mózgiem i motorem działań swojej formacji lub – mówiąc językiem mediów – jej zwornikiem. W istocie bowiem tylko on posiada umiejętność przekonywania opinii publicznej do swojego wizerunku i podejmowanych decyzji. Żaden z jego bliskich współpracowników nie prezentuje tu porównywalnej z nim skuteczności<sup>27</sup>.

<sup>24</sup> PO uwierzyła, że może wszystko, „Rzeczpospolita”, 12–13 maja 2012.

<sup>25</sup> Bardzo zły sygnał dla PO, „Super Express”, 9 października 2012.

<sup>26</sup> Por.: Donald Tusk jest Mefistofelesem polityki, „Rzeczpospolita”, 16 czerwca 2011; Jak bardzo Platforma wygra wybory, „Rzeczpospolita”, 7 lipca 2011.

<sup>27</sup> Por.: Donald Tusk podcina gałąź, na której siedzi, „Super Express”, 23 października 2012; A Question of Leadership, „Warsaw Business Journal”, 7 listopada 2011.

Skartelizowany i doktrynerski wizerunek dwóch największych partii politycznych w Polsce ma wpływ na interpretowanie podziału na lewicę i prawicę. Z punktu widzenia rodowodu podział ten nie sprawia trudności. Takie dziedziny, jak rozrost opiekuńczej funkcji państwa, wysuwanie na pierwszy plan praw pracobiorców przy równoczesnym dyscyplinowaniu pracodawców, rozdział Kościoła od państwa składają się na generalny wizerunek lewicy pod względem jej tradycyjnych wartości. Z kolei prawicę charakteryzowały: aprobata czy wręcz apologia wolności rynkowej, wspieranie indywidualistycznego podejścia do działań w sferze gospodarczej i społecznej, ograniczanie wpływu państwa na życie obywateli. Jednak podziały między prawicą i lewicą obecnie się zacierają. Dzieje się tak m.in. dlatego, że państwa stały się molochemi biurokratyczno-oligarchicznymi, stosującymi perswazyjną retorykę liberalno-demokratyczną w celu ukrycia swoich intencji wobec społeczeństwa, szczególnie rozbudowanych pod kątem uprawnień kontrolnych. Rosnące obciążenia podatkowe sprawiają, że również osoby o poglądach prawicowych czy centroprawicowych oczekują od państwa odpowiedzialnego wypełniania przypisanych mu funkcji. Trzeba pamiętać, że w swym obecnym kształcie państwo jest coraz częściej uzależnione od zorganizowanych struktur tworzących świat wielkich korporacji, zwłaszcza reprezentujących sferę bankowości i finansów. Roszczenia wobec państwa stają się zatem ideologicznie zantagonizowane pod względem wyrażanych treści. Mówiąc w uproszczeniu, współczesna prawica niekoniecznie kieruje ostrze krytyki w stronę rozrośniętego państwa, co widać bardziej na płaszczyźnie podejmowanych przez nią działań aniżeli wypowiedzianych haseł. Z kolei lewica piętnuje nadmierne uzależnienie państwa od biurokracji i porządku korporacyjnego na jego obecnym etapie rozwoju.

W Polsce częstokroć dochodzi do nadużywania terminu centroprawica. Z racji przywoływanego niekiedy rodowodu, współczesną polską centroprawicą jest PO. Z kolei eksponowana aksjologia pozwala tak określić ugrupowanie Polska Jest Najważniejsza. PiS jest partią o charakterze narodowo-katolickim, częściej nawiązującą do tradycji piłsudczykowskiej aniżeli endeckiej. Lewicą z punktu widzenia wizerunkowego i organizacyjnego wciąż jest Sojusz Lewicy Demokratycznej. Równocześnie występują też rozproszone i mające znikome wpływy społeczne organizacje lewicowe, uaktywniające się głównie podczas różnych wydarzeń rocznicowych. Należy zauważyć, że z SLD związała się część przedsiębiorców chętnie podkreślających swoje lewicowe poglądy. Trudno zaprzeczyć, że obecna polska lewicowość jest jednak zdecydowanie pasywna, nie potrafi bowiem znaleźć sposobu na ograniczenie wpływów szeroko pojmowanej

prawicy. Lewica nie jest też w stanie – co należy uznać za sytuację wręcz kuriozalną – z korzyścią dla siebie posłużyć się obawami społeczeństwa przed nadejściem kryzysu gospodarczego, a zwłaszcza finansowego. Równocześnie nie podejmuje próby pozbawienia prawicy monopolu na patriotyzm. Prostą metodą działania byłoby tu konsekwentne wykazywanie historycznej rangi ikon lewicowo identyfikowanego patriotyzmu, by przypomnieć Hugona Kołłątaja, Piotra Ściegiennego, Ignacego Daszyńskiego czy Mieczysława Niedziałkowskiego<sup>28</sup>. PO i PiS różnią się między sobą w swojej prawicowości, ale łączy je wspólny solidarnościowy rodowód. Jednak obie partie usiłują go zawłaszczyć, postępują więc utylitarnie. Ogólnie rzecz biorąc, kompromisy między partiami uważanymi za prawicowe i lewicowe są dziś bardziej widoczne w sferze gospodarczej aniżeli światopoglądowej. Spór światopoglądowy charakteryzuje bezkompromisowa retoryka, przy czym wywołuje go przede wszystkim ugrupowanie Janusza Palikota. W istocie jest ono ideologicznie eklektyczne, a jego lider nadaje mu wręcz oblicze libertariańskie. Ruch Palikota, kładąc nacisk na wolności w dziedzinie obyczajowej, zbliża się do lewicy, natomiast oddala go od niej preferowanie średniej przedsiębiorczości. Nie jest więc lewicowy pod względem rodowodu, za to dość swobodnie czerpie z zasobów różnych orientacji ideowych, co nadaje mu wspomniany eklektyczny wizerunek<sup>29</sup>.

## Podsumowanie

W kontekście potrzeby diagnozowania bieżącej polityki polskiej przez ekspertów politologów naturalne staje się pytanie o wynikające stąd konsekwencje. Należy je rozumieć podwójnie. Z jednej strony dotyczą one oceny zachowań zarówno tych, którzy sprawują władzę, jak i tych, którzy pozostają w szeroko rozumianej opozycji. Z drugiej strony stawia to konkretne wyzwania przed samą politologią tu i teraz.

Najważniejszym z nich staje się konieczność uzyskania przez nią roli partnera politycznych centrów decyzyjnych, uwalniającej ją od nadmiernego uzależnienia od oczekiwań tychże, które zresztą dotyczy w zdecydowanie większym stopniu doświadczeń Polski, a także Europy

<sup>28</sup> Takie próby zostały zainicjowane dopiero jesienią 2012 r., zob. <http://tvn.warszawa.tvn24.pl/informacje,news,sld-chce-pomnika-daszynskiego-przy-trakcie-krolewskim,65982.html>, 9.11.2012.

<sup>29</sup> <http://natemat.pl/34945,czy-janusz-palikot-za-bardzo-uwierzyl-w-swoja-gwiazde-miotasie-miedzy-lewica-a-liberalizmem>, 28.10.2012.

Środkowo-Wschodniej, niż polityki euroatlantyckiej. Negatywnym czynnikiem, odziedziczonym po niedemokratycznym systemie politycznym okresu tzw. realnego socjalizmu, jest trudność w zerwaniu przez polityków z nawykiem sprowadzania roli politologów do tłumaczenia ich często złych decyzji. Uzyskanie przez politologów rangi ekspertów inspirujących działania polityków, zarówno w zakresie bieżącego zarządzania strukturami państwa, jak i poprzez formułowanie politycznych prognoz, wymaga jednak dojrzałości ze strony tych ostatnich i szerzej, całej sfery publicznej. W obecnej fazie przeważa tu niekiedy mało wyszukana retoryka, stosowana przez część mediów, a także samych polityków, w tym nawet obecnego premiera<sup>30</sup>. Takie – umniejszające ich rolę – postrzeganie politologów nie nadaje polskiej demokracji charakteru dojrzałego systemu rządów. Uzyskanie przez nią rzeczonożego wizerunku wymaga zatem stworzenia warunków prawnych i politycznych do korzystania z doradztwa naukowego w sposób wpływający na działania szeroko pojętych elit politycznych. Jest to ewidentne zadanie dla tych elit.

I wreszcie, pełne zademonstrowanie interdyscyplinarnej specyfiki politologii w ujęciu makro wymaga poszerzenia stosowanych dotąd metod analizy o inne, dopomagające w zrozumieniu zmian na poziomie globalnym, dokonujących się za sprawą wzrostu znaczenia nowych mocarstw regionalnych. Stanowiłoby to główną przesłankę w kierunku umocnienia aktywnej, nie zaś reaktywnej pozycji politologii tak w aspekcie globalnym, jak i regionalno-lokalnym.

## STRESZCZENIE

Reagowanie opinii publicznej na wypełnianie obowiązków przez przedstawicieli polskiej klasy politycznej w bardzo niewielkim stopniu wpływa na autokorektę postępowania osób do niej należących. Nie dopomaga w tym intensyfikacja – drogą medialną – komentarzy ekspertów na temat polityki i działań polityków. W rezultacie wzrasta społeczne przeświadczenie o braku szans na jakościową zmianę, demonstrowane przez niską frekwencję wyborczą, zatem pomniejszające rangę i skalę decyzji podejmowanych przez elektorat w Polsce. Równocześnie pogłębia się *oligarchizacja* i *trybalizacja* polityki polskiej na poziomie partyjnym i państwowym, wyrażająca się choćby w zjawiskach *rentierstwa politycznego* i *sondażokracji* czy też *obsesji reelekcji*, którym ulega wielu polityków. W ten sposób powiększa się

---

<sup>30</sup> [http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114871,12667925,Tusk\\_\\_Lepiej\\_byc\\_pracujacym\\_spawaczem\\_\\_niz\\_politologiem.html?v=1&obxx=12667925](http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114871,12667925,Tusk__Lepiej_byc_pracujacym_spawaczem__niz_politologiem.html?v=1&obxx=12667925), 29.10.2012.

pęknięcie między elektoratem i jego wybranymi reprezentantami, to zaś może skutkować tendencjami negatywnymi z punktu widzenia obowiązującego układu sił – demonstrowanymi tak przez rządzących, jak i przez opozycję. Wyobraźalną konsekwencją takiego rozwoju wypadków może być wzrost znaczenia *populizmu*, który ma zdolność do naruszenia tego układu, ale w istocie nie jest zainteresowany zmianami rewolucyjnymi. Petryfikacja podobnych tendencji ma też negatywny wpływ na postrzeganie przez opinię publiczną – w tym przez samych polityków – politologii polskiej jako niezdolnej do skorygowania zachowań klasy politycznej. Potrzeba zmiany tej niekorzystnej sytuacji staje się przesłanką niniejszej analizy, tym bardziej że w stabilnych systemach demokratycznych to właśnie politolodzy stanowią ważną grupę w środowisku doradców i prognostów wpływających na praktykę polityczną.

*Wawrzyniec Konarski*

#### POLITICS AND POLITICIANS IN POLAND – A CRITICAL ANALYSIS

The reaction of the public opinion to the way in which Polish politicians fulfil their duties does not lead to the latter auto-correcting their behaviour. This is made still more difficult by the opinions expressed in the media by experts on the politics and the politicians' actions. As a result there is an increased belief in the society that there is no chance for any qualitative change, resulting in low voter turnout, which lowers the rank and scale of the decisions made by the Polish voters. At the same time there occurs an increased *oligarchization* and *tribalisation* of Polish politics at the party and state level manifested by the phenomenon of *political rentierism* and *pollcracy*, and the *re-election obsession* which drives many politicians. In this way the chasm between the electorate and the chosen representatives grows, which may result in a danger that the balance of power may become upset; what is caused by both: the ruling parties and the opposition. The possible consequence of such a course of events may be the increased rank of *populism* able to disturb this balance, but in fact not interested in revolutionary changes. Petrification of such tendencies also has a negative influence on the perception by the public opinion and the politicians themselves of the Polish political science as incapable to correct the behaviour of the political class. The need to change this unfavourable situation is a premise of the presented analysis, especially as in the stable democratic systems it is the political scientists who make up an important segment of the advisors and forecasters influencing the political practice.

**KEY WORDS:** *political rentierism, obsession of reelection, pollcracy, cartel party, doctrinaire party*



## Bibliografia

- M. Cześnik, *Partycypacja wyborcza Polaków*, Warszawa 2009.
- W. Konarski, *Ambicje polityków albo niektóre wątki debaty o systemie rządów w Polsce okresu transformacji*, [w:] E. Kuźelewska, A. Bartnicki (red.), *Zachód w globalnej i regionalnej polityce międzynarodowej*, Toruń 2009.
- W. Konarski, *Gdzie są polityczni bohaterowie? Przyczynek do tęsknot współczesnych demokracji*, [w:] L.W. Zacher (red.), *Transformacje demokracji. Doświadczenia – trendy – turbulencje – perspektywy*, Warszawa 2011.
- Y. Mény, Y. Surel (red.), *Demokracja w obliczu populizmu*, Warszawa 2007.
- J. Ortega y Gasset, *Bunt mas*, Warszawa 2008.
- K. Sobolewska-Mysłik, *Partie i systemy partyjne na świecie*, Warszawa 2010.

Magdalena Musiał-Karg

## Cisza wyborcza w internecie – przykład polskich wyborów parlamentarnych z 2011 r.

### SŁOWA KLUCZOWE:

cisza wyborcza, internet, agitacja, wybory parlamentarne 2011

### Wprowadzenie

Współczesna demokracja ulega istotnym przeobrażeniom, będącym konsekwencją dynamicznego rozwoju technologii informacyjnych i komunikacyjnych (*Information and Communication Technologies – ICT*). Zastosowanie nowoczesnych technologii zauważalne jest praktycznie we wszystkich dziedzinach życia współczesnego człowieka. Technologie te są stosowane nie tylko w biznesie, bankowości, rozrywce czy handlu, ale także w życiu politycznym. ICT wywierają niezwykle duży wpływ na ewolucję państwa, jego instytucji czy procedur demokratycznych. Nowoczesne technologie w coraz szerszym zakresie są wykorzystywane na rynku politycznym, znajdując zastosowanie w procesach informowania wyborców przez polityków oraz komunikowania pomiędzy politykami i wyborcami, a także w procesie głosowania.

Nowoczesne technologie wywierają również wpływ na realizację fundamentalnych zasad demokracji. Kluczowa dla funkcjonowania państwa demokratycznego jest – prócz zasady trójpodziału władz czy zasady państwa prawa – zasada suwerenności narodu, której istotą jest założenie, że władza zwierzchnia znajduje się w rękach narodu<sup>1</sup>. Zasada zwierzch-

<sup>1</sup> W. Skrzydło (red.), *Polskie prawo konstytucyjne*, Lublin 2008, s. 129.